



Temat miesiąca:

W numerze:

Realia budżetu dużych liczb



Na inwestycje wydamy 7 281 000 złotych. Po uwzględnieniu spodziewanych wpływów z dotacji zewnętrznych, kwota ta wzrośnie do ponad dziesięciu milionów. Milion trzysta tysięcy Rada Gminy zabezpieczyła w budżecie na rozbudowę szkoły w Wiśniowej Górze.

Końcówka roku, to jak zawsze dla gminnych księgowych czas intensywnych analiz, symulacji i przeliczeń. Rzecz w tym, by jeszcze przed Sylwestrem z ulgą i satysfakcją można było ogłosić: Portfel się domyka! Dwudziestego drugiego grudnia Rada Gminy Andrespol uchwaliła budżet na 2016 rok, o którym skarbnik gminy Monika Sójka mówi, że jest realistyczny po stronie dochodów i oszczędny po stronie wydatków.

W tym roku – według założeń budżetu – dochody gminy ogółem wyniosą 35 203 555 złotych, wydatki – 37 343 555 złotych. Przyjęty w uchwale przez Radę niewielki, kilkuprocentowy deficyt pokryty będzie z przewidywanej ubiegłorocznej nadwyżki budżetowej i zaplanowanych na najbliższe dwanaście miesięcy przychodów gminy - z tegorocznych pożyczek i kredytów. W skali makro najistotniejsze są dwie wiadomości. Po pierwsze: zgodnie z wymogami ustawy, wydatki bieżące naszej gminy będą w tym roku o ponad cztery miliony złotych niższe od bieżących dochodów. A po drugie: na początku rozpoczynającego się właśnie roku zadłużenie gminy okazało się o dwa miliony złotych mniejsze od tego, którym kończyliśmy rok 2014. Oznacza to, że tegoroczne koszty obsługi naszego zadłużenia kredytowego będą niższe od ubiegłorocznych.

Pisząc i czytając o budżecie warto zadbać, by nie ulec... magii dużych liczb. Dość powiedzieć, że na około pięćdziesiąt trzy procent wydatków tak naprawdę nie mamy większego wpływu, bo w roku bieżącym taką część wydatków ogółem pochłoną u nas wydatki na oświatę i wychowanie oraz na pomoc społeczną. A więc między innymi na szkoły, czyli –

choćby ze względów demograficznych – wydatki nieuniknione. W tej sytuacji, jeśli myśli się poważnie o rozwoju gminy, koniecznym jest reżim choćby w zakresie kosztów ponoszonych na gminną administrację. W nadchodzącym roku wyniosą one osiem procent wydatków w ogóle, co – wierzymy - pozwoli naszej gminnej społeczności na utrzymanie pierwszego miejsca w ogłoszonym w ubiegłym roku rankingu „Wspólnoty” - ogólnopolskiego Pisma Samorządu Terytorialnego – na najtańszy samorząd w województwie łódzkim. Chodziło w nim o koszty utrzymania administracji publicznej przeliczone na jednego mieszkańca gminy.

Także dzięki tak właśnie prowadzonej polityce finansowej, gmina rok w rok może w widoczny dla każdego mieszkańca sposób rozwijać swoją infrastrukturę, inwestując w rozmaite jej elementy. W planach na ten rok przewidziano, że na inwestycje wydamy 7 281 000 złotych – dwadzieścia procent budżetu! Po uwzględnieniu spodziewanych wpływów z dotacji zewnętrznych – o czym na bieżąco niemal w każdym numerze informujemy Państwa w rubryce „Finansowane spoza gminy” - kwota ta wzrośnie do ponad dziesięciu milionów. Dwa miliony czterysta tysięcy złotych kosztować nas będzie tegoroczna rozbudowa kanalizacji, po prawie milion trzysta rozbudowa szkoły w Wiśniowej Górze i przebudowa układu komunikacyjnego w Justynowie. Dziewięćset tysięcy złotych wydamy na inne drogi w gminie.

Więcej na str. 3

Coli w wodzie



Wszystko, co na tym etapie sprawy wiadomo ma wymiar hipotezy, ale przed świętami Bożego Narodzenia wydawało się, że w Janówce rzeczywiście jest groźnie.

Czytaj str. 3

Sacrum po chłopsku



W Kraszewie krzyż od zawsze był oczywistością. Za Stalina, broniąc kapliczki, gotowi byli na wiele.

Czytaj str. 5

Sport - ambicje i możliwości



Jak się nie będą bali, to będą się śmiać. Piłkarscy kibice też! W gminie i poza nią...

Czytaj str. 7



Mały, ale sprytny

„Małe jest piękne”. Tak właśnie, za urodzonym w Niemczech współczesnym brytyjskim filozofem ekonomii Ernstem Friedrich Schumacherem powiedzieć mogą pracownicy gminnego ZGK. Mogą się pod tym podpisać! Schumacher, to pieśń bardzo modnej w ekonomii pod koniec dwudziestego wieku tezy, że w gospodarce sukces wcale nie musi być pochodną wielkości gospodarczego przedsięwzięcia, a w ZGK zdecydowano się właśnie na zakup... małego ciągnika. Rozstaw jego kół, to metr dwadzieścia.

Czeska maszyna – jakby swą miniaturową wielkością nie była piękna! - „Vega” 47 HP Comfort służyć ma do zamiatania, odśnieżania i posypywania piaskiem naszych chodników. Jeśli zajdzie taka potrzeba – także do dbałości o gminne jezdnie. Wyposażony w zamiatarkę, pług i posypywarę, ciągniczek dostarczony został do Wiśniowej Góry na dwa dni przed grudniowymi świętami. Andrzeja Tulinka i Piotra Kubiaka, którzy będą go obsługiwać, cieszy szczególnie to, że ma także chroniącą przed zimnem kabinę.

Szef ZGK Piotr Wilk ma dwa powody do dumy. Po pierwsze, wybrany spośród propozycji wielu potencjalnych dostawców nowy sprzęt nie był – jak mówi dyrektor – najtańszy, ale za to najlepszy! I już samo to, dla każdego dobrego gospodarza firmy, ma niebagatelne znaczenie. A co dopiero mówić o doświadczonym zawodowo inżynierze... Po drugie, maszynę kupiono za ponadplanowo zarobione w ubiegłym roku przez Zakład Gospodarki Komunalnej pieniądze, o których pisaliśmy w gazecie w numerze listopadowym.

Słuszność decyzji o zakupie potwierdziły pierwsze styczniowe opady śniegu. Związany z zakładem z Wiśniowej Góry umową o odśnieżanie partner częściowo zawiódł. Dostarczył do gminy mniej sprzętu, niż się w kontrakcie zobowiązał. Na szczęście „Vega” 47 HP była na miejscu.

Na dwudziestu tysiącach metrów kwadratowych gminnych chodników będzie miała co robić. W tym roku i później.

K.S.



Ciągniczek wyposażony jest w zamiatarkę, pług i posypywarę. Andrzeja Tulinka - na zdjęciu - i Piotra Kubiaka, którzy będą go obsługiwać, cieszy szczególnie to, że ma także chroniącą przed zimnem kabinę.

„W Centrum Polski” - czyli gdzie... nas można znaleźć?

Razem z Państwem, dzięki Państwa uznaniu i akceptacji, wchodzimy w Nowy Rok. Miło nam obserwować, jak ciepło przyjęliście Państwo gminny miesięcznik – WASZE „W Centrum Polski”. Każdą redakcję cieszy widok znikającej z punktów dystrybucji gazety. Każda redakcja musi zadbać, by Czytelnicy mieli tyle egzemplarzy, ile zdoła wchłonąć rynek i wiedzieli, gdzie gazetę można nabyć.

Otrzymujemy jednak niepokojące sygnały, że część mieszkańców naszej gminy, którzy dopiero od niedawna stali się naszymi sympatykami i - pragnąc zostać stałymi Czytelnikami „W Centrum Polski” - chce nimi pozostać dłużej, nie wie gdzie nas można znaleźć. Powtórnie informujemy zatem, że pod koniec każdego miesiąca spotkać nas Państwo możecie w jednym z następujących sklepów lub w instytucjach:

Andrespol: „Apteka na Skrzyżowaniu”, ul. Rokicińska 124; Bank Spółdzielczy, ul. Rokicińska 130 A; Parafia pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy, ul. Krzywa 8; sklep „Groszek”, ul. Rokicińska 146; sklep „Twoja łazienka”, ul. Rokicińska 113; sklep „Zbysko”, ul. Rokicińska 123; Urząd Gminy, ul. Rokicińska 126.

Nowy Bedoń: Cukiernia Sosnowscy, ul. Mazowiecka 10; sklep spożywczy, ul. Sienkiewicza 17.

Bedoń Przkościelny: Parafia pw. Matki Boskiej Królowej Polski, ul. Kościelna 22; sklep spożywczy „Blanka”, ul. Mostowa 12 A; sklep spożywczy, ul. Ogrodowa 33; sklep spożywczo-przemysłowy „Betti”, ul. Sienkiewicza 4.

Bedoń Wieś: przedszkole Zespołu Szkolno-Przedszkolnego, ul. Jarzębinowa 1; gazeta dostępna u P. soltys Doroty Michalak, ul. Słowiańska 91.

Janówka: sklep ogólnospożywczy „Raj”, ul. Główna 17; sklep spożywczo-przemysłowy „Bud-Max” ul. Główna 49 A.

Justynów: filia Gminnej Biblioteki Publicznej, ul. Główna 19A; oddziały przedszkolne przy Szkole Podstawowej im. Jana Brzechwy, ul. Łódzka 17; Przedszkole Samorządowe, ul. Kasprzaka 18; Parafia Miłosierdzia Bożego, ul. Łódzka 35; sklep „Zibi”, ul. Główna 40.

Kraszew: Centrum Medyczne „MEDINEA”, ul. Rokicińska 3; Dre Fiks Materiały Budowlane, ul. Rokicińska 51; mleczarnia „JOGO”, ul. Rokicińska 10; PPHU „DZIKI” Karol Dzik, Marek Dzik, ul. Rokicińska 59 oraz – po drugiej stronie ulicy – 56; sklep „Dino”, ul. Cyprysowa 11.

Stróża: sklep spożywczy „Justynka”, ul. Tuszyńska 177; sklep spożywczo-przemysłowy „EDI”, ul. Tuszyńska 179 A; sklep spożywczo-przemysłowy, ul. Podleśna 46.

Wiśniowa Góra: Mediapunkt, ul. Tuszyńska 151; piekarnia Nowaccy, ul. Szkolna 4; sklep cukierniczy, ul. Tuszyńska 67; sklep materiały budowlane, ul. Tuszyńska 95 A; sklep ogólnospożywczy, ul. Tuszyńska 108; sklep spożywczy „Jedynka”, ul. Tuszyńska 72; sklep spożywczy „Kacperek”, ul. Tuszyńska 79; sklep spożywczy, ul. Tuszyńska 96;

Szanowni Państwo,
we wszystkich tych miejscach możecie pytać o nasz miesięcznik. O każdy jego następny numer. W pierwszym półroczu tego roku spotkamy się jeszcze: 26 lutego, 25 marca, 29 kwietnia, 27 maja i 24 czerwca.

Milej lektury. Redakcja.

PS

Właścicieli funkcjonujących w gminie sklepów, punktów usługowych oraz osoby zarządzające instytucjami obsługującymi mieszkańców gminy, wszystkich którzy chcą mieć u siebie nasz miesięcznik i proponować go swym klientom lub petentom prosimy mailowy kontakt z redakcją – adres w stopce redakcyjnej gazety. Zapraszamy.

– deficytu budżetowego. Szczegółowo piszemy o tym w tekście będącym w tym numerze tematem miesiąca.

W grudniu rada powzięła – wśród wielu innych – ważną decyzję w sprawach własnościowych. Wyraziła zgodę na zakup przez gminę dwóch działek w Kraszewie. Gruntów ciągnących się na długości niecałych dwustu siedemdziesięciu metrów od ulicy Rokicińskiej do Szyszkowej i przecinających ulicę Cyprysową. Decyzja ta umożliwi realizację dwóch ważnych celów, jakie od dawna należą do głównych priorytetów inwestycyjnych naszego samorządu. Po pierwsze, w niedalekiej przyszłości po nowym - gminnym wkrótce - terenie biec będzie droga publiczna usprawniająca komunikację wewnątrz sołectwa; po drugie, jej powstanie umożliwi budowę w tej części Kraszewa kanalizacji. Prace projektowe w tej dziedzinie zostały już rozpoczęte.

I na koniec „choinkowa” ciekawostka. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia Rada Gminy wyraziła zgodę na przekazanie - w formie darowizny! - do Tomaszowa Mazowieckiego... strażackiego „Jelca”! Ładny prezent – miły, bo w Tomaszowie Ochotnicza Straż Pożarna po latach właśnie się odradza. Zasadny, bo jednostki naszej ochotniczej straży – o czym zresztą „W Centrum Polski” kilka razy już pisaliśmy - poszczycić się mogą sprzętem, o jakim pomarzyć wypada jedynie zawodowym strażakom z niejednej okolicznej formacji. Przekazany do Tomaszowa wóz w Wiśniowej Górze przestał być potrzebny, ponieważ pod koniec 2014 roku władze gminy zdecydowały o zakupie dla tej jednostki nowego, nowocześniejszego auta.

k.s.

Z prac samorządu



Ciekawe i – co istotniejsze – ważne decyzje podjęła Rada Gminy na przełomie ubiegłego i bieżącego roku. Uchwaliła choćby tegoroczny budżet, czemu w tym numerze poświęcamy osobne miejsce. Cykl produkcji miesięcznika powoduje, że o niektórych rozstrzygnięciach podjętych przez radnych informować możemy Państwa z opóźnieniem. W końcówce roku sprawę dodatkowo komplikuje specyficzny, świąteczny charakter wydania grudniowego. W listopadzie ubiegłego roku odbyły się aż dwie sesje, o których nie pisaliśmy; w grudniu – jedna. Wróćmy więc do tego, co spośród wielu podjętych wtedy uchwał – naszym zdaniem – jest najważniejsze.

Na szesnastej sesji, w połowie listopada, uchwalono między innymi dokument pod nazwą: Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Andrespol. To opracowany od nowa - po dwunastu latach - podstawowy dla wielu dziedzin życia gminy dokument, w którym określona została przyszła polityka przestrzenna gminy. Studium na wiele kolejnych lat stanowi podstawę realizacji zamierzeń inwestycyjnych nie tylko z zakresu lokalizacji przyszłej zabudowy mieszkaniowej, ale także inwestycji służących w gminie dobru publicznemu. Trudno nie wspomnieć o jeszcze jednej istotnej funkcji tego aktu. Chodzi o to, że wskazuje on możliwości inwestycyjne dla potencjalnych inwestorów.

Ten opracowywany przez dwa lata dokument, to akt strategiczny. Jak zapewnia kierownik Referatu Gospodar-

ki Przestrzennej UG Sławomir Borowski, sporządzony został z uwzględnieniem dziewięćdziesięciu procent zgłoszonych na przestrzeni wielu miesięcy dwustu sześćdziesięciu dwóch wniosków mieszkańców gminy i działających na jej terenie firm. Dokument, w którym wzięto pod uwagę wszystkie elementy tworzące specyficzny – konkretnemu terytorium tylko właściwy – obraz gminy. Takie, jak choćby: układ przestrzenny obszaru, ukształtowanie terenu, jego walory demograficzne, charakterystyczne cechy miejscowej gospodarki i przedsiębiorczości, mikro i makro związki ekonomiczne, walory przyrodnicze i ochronę środowiska. Także elementy mieszczące się w obszarze kultury.

Wytyczne zawarte w studium stanowią podstawę realizacji długoterminowej polityki przestrzennej, ale same w sobie nie są podstawą, w oparciu o którą Urząd Gminy wydawać może jednostkowe - odnoszące się do konkretnych zamierzeń inwestorów - decyzje. Te wydaje się na podstawie opracowanych na kanwie studium miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Ten etap prac Urząd Gminy ma dopiero przed sobą. Taka jest kolej rzeczy.

Na drugiej z listopadowych sesji radni podjęli między innymi decyzję otwierającą drogę grudniowej uchwały budżetowej. Zdecydowali mianowicie o zaciągnięciu przez gminę długoterminowego kredytu na sfinansowanie ubiegłorocznego – kilkuprocentowego zresztą jedynie

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95 - 020 Andrespol ul. Rokicińska 126
tel/fax: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57; 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu - Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Farmacja 24 - Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka Sieciowa - Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie - Andrespol, Projektowana 16, tel.: 42 213 22 33
- Farm-Med - Justynów, Łódzka 37, tel.: 42 236 23 31

Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek od 29 stycznia do 26 lutego

29.01 - „Farmacja 24”	14.2 - „Farm-Med.”
30.01 - „Na Skrzyżowaniu”	15.2 - „Farmacja 24”
31.01 - „Apteka Sieciowa”	16.2 - „Na Skrzyżowaniu”
1.2 - „Dbam o Zdrowie”	17.2 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
2.2 - „Farm-Med.”	18.2 - „Apteka Sieciowa”
3.2 - „Farmacja 24”	19.2 - „Dbam o Zdrowie”
4.2 - „Na Skrzyżowaniu”	20.2 - „Farm-Med.”
5.2 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	21.2 - „Farmacja 24”
6.2 - „Apteka Sieciowa”	22.2 - „Na Skrzyżowaniu”
7.2 - „Dbam o Zdrowie”	23.2 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
8.2 - „Farm-Med.”	24.2 - „Apteka Sieciowa”
9.2 - „Farmacja 24”	25.02 - „Dbam o Zdrowie”
10.2 - „Na Skrzyżowaniu”	26.02 - „Farm-Med.”
11.2 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	
12.2 - „Apteka Sieciowa”	
13.2 - „Dbam o Zdrowie”	

UWAGA!

Szanowni Państwo docierają do nas informacje, że apteka w Justynowie pozwoliła sobie ostatnio na niespektowanie rygorów wyznaczonego i zatwierdzonego przez władze samorządowe powiatu planu dyżurów. Prosimy zatem o bieżące – mailowe – informowanie naszej redakcji, gdyby kiedykolwiek jeszcze taka sytuacja się powtórzyła. Prośba ta odnosi się zresztą do ogółu działających w gminie aptek. Będziemy reagować – stosownie do uprawnień wynikających z prawa prasowego.



„W Centrum Polski”, miesięcznik Gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespol 95-020 ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołectkiej; telefon - dzięki uprzejmości Gminnej Biblioteki Publicznej – 42 213 24 58, e-mail: krzysztof.sychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk MOMAG SA

WJanówce znów był problem. I choć teraz wszystko jest już w porządku, przed świętami Bożego Narodzenia przez moment wydawało się, że jest rzeczywiście groźnie... Tak to właśnie mogło wyglądać. Kilka dni przed Wigilią, podczas cyklicznych,

dowozono beczkowozami. Sprawy toczyły się błyskawicznie. Chodziło o czas – na polecenie władz gminy dwóm niezależnym laboratoriom zlecono wykonanie dodatkowych badań. Zakład Gospodarki Komunalnej przystąpił do dezynfekcji ujęcia i płukania sieci wodociągowej.

gminy - motywować może coś poważniejszego... Wszystko, co na tym etapie sprawy wiadomo ma jedynie wymiar hipotezy. Wobec wciąż wielu niejasności, w Urzędzie Gminy zdecydowano się na wielotorowe akcje kontrolne. Do przełomu roku sprawdzono około osiemdziesiąt pięć pro-

wywożonych z poszczególnych gospodarstw z danymi obrazującymi ilość wody w danym gospodarstwie zużytej. Na prośbę władz dokumentację taką dostarczyli sami mieszkańcy Janówki. Jeśli okaże się, że w konkretnym gospodarstwie wody zużyto o wiele więcej niż oficjalnie – zgod-

Bezmyślność, czy stado krasnoludków...?

rutynowych badań Sanepid stwierdził, że woda z miejscowej studni głębinowej nie nadaje się do picia, bo skażona jest bakteriami coli. Tak samo

Dwudziestego trzeciego grudnia o godzinie jedenastej Sanepid wydał decyzję dopuszczającą wodę z Janówki do spożycia.

cent spośród ponad dwustu tamtejszych studni. Pozostałe – znajdujące się w gospodarstwach stałych mieszkańców sołectwa - sprawdzone będą wkrótce, a na posesjach letniskowych po rozpoczęciu sezonu. Jednak już w tej fazie kontroli jej wyniki pozwalają przypuszczać, że przynajmniej w kilku przypadkach do nieczynnych ze względu na istniejący w sołectwie wodociąg studni... odprowadzane były domowe ścieki. Czyli, że istnieje prawdopodobieństwo, iż studnie zamieniono na szamba! Stamtąd, podziemnym układem grunтовым fekalia – zawarte w nich bakterie z grupy coli – mogły przedostać się do ujęcia głębinowego. A więc nie celowy „mały sabotaż na miarę gminy”, a brak refleksji i skrajny egoizm! Choć prawda jest i taka, że na przełomie roku świadczyć o tym mogły jedynie badania organoleptyczne.

nie z prawem i istniejącą dokumentacją – odprowadzono ścieków, to trudno będzie uznać, że zużyta woda po prostu wyparowała, a problemy z nią to jedynie dowód na istnienie stada złośliwych krasnoludków...

Kontrole takie będą powtarzane w Janówce co najmniej raz w kwartale.

Pragnąc chronić mieszkańców przed skutkami niewyobraźalnego braku wyobraźni niektórych sąsiadów, w Urzędzie Gminy postanowiono, że ZGK przygotuje projekt pogłębienia ujęcia wody w Janówce albo zainstalowania tam systemu szybkiego uzdatniania wody. Doraznie, do czasu uruchomienia w tym sołectwie jednego z tych rozwiązań, można się spodziewać, że woda z tego ujęcia będzie co jakiś czas chlorowana. Zdecydowano też, że monitoring identyczny do tego jaki zrobiono w Janówce – i jaki będzie robiony cyklicznie – przeprowadzony zostanie także w pozostałych sołectwach.

K.S.

cd. ze str. 1

O budżecie – wchodząc w kolejne szczegóły – pisać by można bez końca. Respektując jednak Państwa oczekiwania, poziom zainteresowania inżynierią finansową oraz szanując Państwa czas

Okazuje się jednak, że... część z nas może mieć na dochody gminy swój indywidualny, rzeczywisty – obywatelski można by rzec – wpływ na dochód gminy. Otóż, trzydzieści trzy procent tegorocznych dochodów – blisko jedenaście



Dziś emocje opadły i nikt już chyba nie traktuje poważnie jakichkolwiek teorii „spiskowych”. Choć to jeszcze nic pewnego, to możliwe, że przyczyny problemów z wodą są wręcz banalne i groteskowe...

jak rok wcześniej, na kilka dni przed wyborami do samorządu. Dziś - po ponad miesiącu od wydarzeń z końca minionego roku - emocje opadły i nikt już chyba nie traktuje poważnie jakichkolwiek teorii „spiskowych”. Przyczyny dwukrotnego w ciągu roku zamieszania wokół ujęcia wody w tym sołectwie najprawdopodobniej są prozaiczne. Choć to jeszcze nic pewnego, to możliwe, że przyczyny te są wręcz banalne i groteskowe...

I choć dyrektor ZGK Piotr Wilk twierdzi, że przyczyny zaistniałej sytuacji pozostają nieznanymi, to tak naprawdę jest w tym trochę służbowej powściągliwości na użytek publicznego rynku opinii... Zrozumiałej tym bardziej, bo uzasadnionej naturalnym dyrektorskim poczuciem nagłego obowiązku - wydarzenia w Janówce nie tylko przysporzyły pracownikom zakładu dodatkowej niezwykle nerwowej pracy, ale kosztowały ZGK nieplanowane piętnaście tysięcy złotych. Nasze zdumienie – również niesmak ogółu mieszkańców

Realia budżetu dużych liczb

- pisać należy konkretnie, ale i na ściśle określonym poziomie uogólnienia. Na koniec zatem kilka słów o gminnych dochodach. Podobnie jak w przypadku wydatków, na ich znaczną część mamy ograniczony wpływ. Ponad trzydzieści procent, to subwencja oświatowa z budżetu

milionów osiemset tysięcy złotych! - stanowić będzie udział gminy w podatku dochodowym od osób fizycznych. Szacuje się, że gdyby wszyscy mieszkańcy gminy w wypełnianej corocznie deklaracji podatkowej PIT wskazywali na miejsce zamieszkania w gminie Andrespol, a nie



Tak ma wyglądać nowa część budynku szkolnego w Wiśniowej Górze. Rozpoczęcie jego rozbudowy planowane jest w budżecie na ten rok. Zależne jednak od zapowiadanej decyzji rządu w sprawie przyszłości gimnazjów i od puli unijnych dotacji.

państwa, a ponad dziewięć procent – dotacja z tego samego budżetu na pomoc społeczną. Realnie i skutecznie wpływać możemy natomiast na dochody gminy generowane z podatków lokalnych. W roku bieżącym ich wartość wyniesie nieco ponad cztery miliony trzysta tysięcy złotych. Gdyby – hipotetycznie – stosowną uchwałą władze gminy chciały zastosować maksymalne stawki podatkowe, to tegoroczne wpływy do budżetu byłyby o ponad dwa i pół miliona złotych większe. Oznaczałoby to jednak istotnie wyższe obciążenie dla mieszkańców. Ważąc racje, w Urzędzie Gminy zdecydowano, że aktualnie nie ma konieczności, by oczekiwać się do takiego radykalizmu podatkowego.

zameldowania poza nią – o co wymownie apelujemy obok – to do kasy gminy wpłynęłoby o milion złotych więcej. To tym bardziej istotne, jeśli weźmie się pod uwagę zapowiadane przez rząd podniesienie kwoty wolnej od opodatkowania w podatku dochodowym od osób fizycznych. Prawdopodobnie ma się to stać w roku przyszłym – niektórzy spece od podatków nie wykluczają, że już w bieżącym - i oznaczać dla nas będzie o prawie dwa i pół miliona złotych w budżecie mniej!

Parafrazując pamiętne słowa sprzed wojny poety Antoniego Słonimskiego, że... od polityki to on ma Piłsudskiego, ze spokojem – choć nieco cynicznie - moglibyśmy rzec, iż od finansów, to



Jeśli decyzją rządu gimnazja w Polsce pozostaną, to większość pomieszczeń nowej części budynku szkolnego służyć będzie szkole podstawowej. Jeśli zostaną zlikwidowane – oddziałom przedszkolnym.

my w gminie mamy Panią skarbnik Monikę Sójkę... Wypełniając tegoroczny PIT warto jednak chyba dobrze się zastanowić, gdzie jest ta nasza mała ojczyzna i czy i dla nas – jak w przysłowiu – rzeczywiście bliższa ciału koszula...?

K.S.

APEL!

PIT-37
Przewidywane wypełnienie formularza ufałb wcześniej niż zapoznanie się z broszurą informacyjną dostępną w urzędach.

ZEZNANIE O WYSOKOŚCI OSIĄGNIĘTEGO DOCHODU (PONIESIONEJ STRATY) W ROKU PODATKOWYM 2015

A. MIEJSCE I CEL SKŁADANIA ZEZNANIA

9. Urząd, do którego adresowane jest zeznanie: **Urząd Skarbowy Łódź-Widzew**

10. Cel złożenia formularza (zaznaczyć właściwy kwadrat):
 1. złożenie zeznania 2. korekta zeznania

B. DANE IDENTYFIKACYJNE I AKTUALNY ADRES ZAMIESZKANIA

B.1. DANE PODATNIKA

11. Nazwisko	12. Pierwsze imię	13. Data urodzenia (dzień - miesiąc - rok)
Wiśniewski	Marcin	
14. Kraj	15. Województwo	16. Powiat
Polska	łódzkie	łódzki-wschodni
17. Gmina	18. Ulica	19. Nr domu
Andrespol	Morelowa	113
21. Miejscowość	22. Kod pocztowy	23. Poczta
Stróża	95-020	Andrespol

Szanowni Państwo, gmina Andrespol – nasza gmina – potrzebuje Waszego świadomego współuczestnictwa. Aktywnego zaangażowania w życie NASZEJ społeczności. Jest czas deklaracji, jest czas działania. Słów i czynów. Teraz – w ciągu najbliższych trzech miesięcy - jedną, prostą i oczywistą decyzją możecie zdziałać wiele. Wesprzeć finansowo rozwój gminy.

Jeśli - wypełniając tegoroczny PIT-37 - wskażecie w deklaracji swoje MIEJSCE ZAMIESZKANIA W GMINIE ANDRESPOL, a nie miejsce zameldowania, przekażecie gminie 38 procent swego podatku! Jeśli zrobią tak wszyscy nasi mieszkańcy, którzy zameldowani są poza gminą, do naszej wspólnej kasy dodatkowo wpłynie milion złotych! Zresztą, milion czy mniej – każde pieniądze się liczą! Pieniądze na kolejne segmenty gminnej kanalizacji, na lepsze chodniki i jezdnie, na rozbudowę szkoły, do której chodzą albo wkrótce pójdą Wasze dzieci. A może tylko - lub aż – dzieci Waszych przyjaciół.

To oczywista i prosta decyzja. Wasza gazeta apeluje także w Waszym interesie - pamiętajcie o Andrespolu i swoim sołectwie.



Esemesy, ale i coś więcej...

Dzieci układały pudełka w małej kuchni. Później zaczęły je rozpakowywać, paczka po paczce. Każda otwarta wywoływała okrzyki radości i wkrótce nie było już gdzie ich ustawiać. Mariusz znalazł kombajn i zaraz zaczął go składać, a Krystian bardzo ucieszył się z traktora. Kasia przeglądając pudełka, co chwila pytała mamy: „Ciekawe czy będą książeczki?” Gdy znalazła kolorowanki, przytuliła je i mówiła, że teraz spełniły się jej marzenia. Tylko pani Maria – ich mama – stała z boku ze łzami w oczach. Wiedziała, że rodzina będzie obdarowana, że Szlachetna Paczka ich odnalazła... Zaskoczyła ją ilość podarunków.

Całej rodzinie dużo radości dało także przymierzanie ubrań.

Tak – lub bardzo podobnie – dwunastego i trzynastego grudnia ubiegłego roku, w blisko trzydziestu domach w naszej gminie było naprawdę. W tamten weekend wolontariusze ogólnopolskiej akcji Szlachetna Paczka wienili kilka miesięcy swej działalności w Andrespolu i okolicy. Do pięciu rodzin z Andrespola, pięciu z Bedonia i okolic, sześciu z Justynowa, pięciu ze Stróży i pięciu z Wiśniowej Góry zawieźli świąteczne podarunki o łącznej – deklarowanej przez darczyńców – wartości pięćdziesięciu dziewięciu tysięcy czterystu złotych. Kilka paczek było bardzo drogie, kilka tańszych, a większość średnich, ale – jak z uśmiechem mówią o tym organizatorzy – wszystkie były super.

Szlachetna Paczka, to ogólnopolski projekt Stowarzyszenia Wiosna. W dwa tysiące pierwszym roku, w Krakowie założył je ksiądz Jacek Stryczek. Projekt od piętnastu lat łączy potrzebujących z osobami, które chcą im pomagać i potrafią czerpać z tego radość. Łącząc biednych i bogatych – dobroczyńców przygotowujących pomoc, a także finansujących organizację projektu – wolontariuszy i rodziny w trudnej sytuacji, buduje społeczeństwo, w którym można liczyć na pomoc innych. Rezultaty ubiegłorocznej akcji w skali kraju nie są jeszcze policzone, ale w roku dwa tysiące czteremastym paczka zjednoczyła ponad milion osób, ponad dwa i pół procent Polaków. Pomogła dziewiętnastu tysiącom pięćset osiemdziesięciu rodzinom żyjącym w biedzie.

W zeszłym roku, na przełomie sierpnia i września – o czym pisaliśmy w październikowym numerze naszego pisma – łodzianin Rafał Adamczyk

został liderem akcji w naszej gminie. Stał się inicjatorem jej wejścia i organizatorem działania na naszym terenie. Wolontariusze projektu wołał zostawać anonimowi, ale nazwiska osób, które na początku wsparły projekt i nadal Rafała wspierają warto poznać i je pamiętać. To między innymi dzięki Paniom: Kseni Brzezińskiej-Rum ze szkoły w Bedoniu, Agnieszce Sobanty z andrespolskiej fundacji „Dobra Nowina”, Jolancie Konik z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, Beacie Nowak ze Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki, także dzięki Panu Robertowi Sękowskiemu ze



Kilka paczek było bardzo drogie, kilka tańszych, a większość średnich, ale – jak z uśmiechem mówią o tym organizatorzy – wszystkie były super.

szkoły w Wiśniowej Górze zeszłej jesieni udało się zainteresować projektem dwudziestu siedmiu darczyńców – fundatorów paczek – oraz ośmiu wolontariuszy.

Darczyńcy – fundatorzy paczek – z zasady funkcjonowania Szlachetnej Paczki pozostają anonimowi. To ludzie, którzy korzystając z informacji przygotowywanych wcześniej przez wolontariuszy projektu, wybierają jedną z wytypowanych do materialnego wsparcia rodzin i ofiarowują jej członkom świąteczne prezenty. Takie, jakich potrzebujący

oczekują i o jakich – o swoich marzeniach tak naprawdę – opowiedzieli wcześniej wolontariuszom.

Szlachetna Paczka, tak jak chciał tego jej pomysłodawca ksiądz Stryczek, to bezinteresowna emanacja dobra. Emanacja bez granic – spośród dwudziestu siedmiu naszych darczyńców aż dwudziestu czterech było spoza naszej gminy. Najwięcej z Łodzi – szesnastu. Podobnie było z wolontariuszami. Połowa z nich, to ludzie spoza granic gminy. Z zewnątrz, choć Rafał – lider naszego regionu – nie lubi tego określenia. Dodaje zaraz: „To osoby przyjezdne, ale teraz nie można już o nich mówić, że



jednej z klas szkoły podstawowej. Zbiorowym darczyńcą była również klasa jednego z liceów. Ogółem – licząc także wolontariuszy i członków obdarowanych rodzin – w zeszłoroczny projekt Szlachetnej Paczki w rejonie Andrespola zaangażowane były czterysta trzy osoby. Integracja wokół wspólnego – prawdziwego swym autentycznym gestem – celu, to kolejna korzyść z projektu. Ludzie – jak usłyszeć można w gronie andrespolskich animatorów przedsięwzięcia – bardzo jednoczą się razem robiąc coś dobrego. Uczą się współdziałania.

Następna edycja Szlachetnej Paczki już się zaczyna. To praca całoroczna, w której ważne jest także i to, by uniknąć kłopotów z akcji ubiegłorocznej. A przed ubiegłoroczną Gwiazdką największy kłopot akcja miała ze znalezieniem wolontariuszy. Gdyby w trakcie przygotowań wypadł choć jeden z nich, nie byłoby w gminie osobnego rejonu Szlachetnej Paczki. Obszar Andrespola i pozostałych sołectw dołączony byłby do widzewskich struktur projektu i nie dwadzieścia siedem rodzin, a jedna – może dwie – mogłyby być obdarowane.

Rafał Adamczyk wierzy, że w tym roku będzie lepiej. Szlaki zostały przetarte i wielu ludzi wie już o co w tym wszystkim chodzi. Dużo mniej będzie krążenia po omacku, lepiej będzie wiadomo gdzie uderzać. I jeszcze coś... Po ostatniej akcji, większość lokalnych partnerów – nie tylko w Andrespolu przecież, ale w każdym nowym regionie – kojarzy, wie i czuje, że Szlachetna Paczka, to nie tylko rozległy system szybkiej, wewnętrznej wymiany informacji o kolejno podejmowanych w projekcie krokach i osobach oczekujących pomocy. Nie tylko wysyłanie esemesów... No, może to też, ale głównie to coś innego.

K.S.

Ekolodzy w krótkich spodenkach

Pierwszy styczniowy śnieg przyniósł wiele radości i przyspieszył przygotowania. W justynowskim przedszkolu przy Kasprzaka dzieci prześcigają się w pomysłach. Żywo przed poobiednim relaksem rozprawiają o tym, co za tydzień lub dwa zawiozą do lasu w Janówce. Kasztanów zeszłej je-



Pedagodzy z ulicy Kasprzaka są konsekwentni. Chcą, by ich wychowankowie potrafili czuć się odpowiedzialni za środowisko, bo – także w dorosłym życiu – czyni nas to lepszymi.

sieni prawie nie było, ale żółdździ nabierali. Teraz w przedszkolnym magazynku gromadzić zaczęły przyniesione z domów buraki, ziemniaki i marchew. W przedszkolu przy Kasprzaka rozpoczął się właśnie wstępny etap dorocznej akcji „Dokarmiamy leśne zwierzęta”. Wkrótce – jak już od lat – pod opieką nauczycieli dzieci pojedą do Janówki. Na leśną ścieżkę edukacyjną gdzie w pańniku wyłożą przygotowane dary dla zwierząt. Będzie coś dla czworonogów ale i ptaków. Dla sikorek – słoninka. Potem pan leśniczy pokazywać im będzie odciski na śniegu tropy leśnych przyjaciół. Jeśli dobrze popada, będzie też kulig i mnóstwo niezapomnianych wrażeń.

Tak jest każdej zimy. W końcu przedszkolne motto zobowiązuje:

„Przez miłość i szacunek dla przyrody do miłości i szacunku dla człowieka”

W ten sposób, w justynowskim przedszkolu pedagodzy uczą maluchów otwarcia i sympatii dla świata. Uczą cały rok.

Zwykle również we wrześniu dzieci jeżdżą do lasu. Po spacerze, słuchając opowiadanych przez leśniczych ciekawostek z życia mieszkańców lasu. Oglądają budki legowe i leśne tablice edukacyjne. Wrześniową wycieczkę kończy piknik na polanie przy

leśniczówce. Z pieczoną przy ognisku kiełbasą.

Październik, to od ubiegłego roku w przedszkolu czas plastycznego konkursu dla dzieci – ale i ich rodziców – pod tytułem „Złota Polska Jesień”. W listopadzie natomiast w justynowskiej placówce od lat organizowany jest konkurs wiedzy przyrodniczo-ekologicznej. W zeszłym roku odbyła się jego jedenasta edycja. Wzięły w nim udział przedszkolaki z Andrespola, Wiśniowej Góry, Bedonia i oczywiście z Justynowa. Miały szansę popisać się wiedzą przyrodniczo-ekologiczną. Rozpoznały odgłosy leśnych zwierząt, prezentowały swą wiedzę na temat właściwych zachowań ludzi wobec przyrody, mówiły o tym jak należy segregować śmieci. Śpiewały piosenki. Dla wszyscy uczestników ekologicznych zmaganiach sponsorzy – Ośrodek Rozwojowo-Wdrożeniowy Lasów Państwowych w Bedoniu, Nadleśnictwo Brzeziny w Kaletniku oraz Stowarzyszenie Rozwoju Justynowa i Janówki – przygotowali ciekawe nagrody. Wszystkim wręczono także dyplomy z zaszczytnym tytułem: „Mały Przyjaciel Przyrody”.

To nie wszystko... W minionym roku, w ramach obchodów „Dni Przyjaciół Lasu” nauczycielka Wioletta Pawlik zorganizowała dzieciom wycieczkę autokarową do Ośrodka Rozwojowo-Wdrożeniowego Lasów Państwowych w Bedoniu. Maluszki zwiedzały Stację Oceny Nasion – jak usłyszały w Bedoniu, taki: „żłobek i przedszkole dla drzew” – oglądały kielki różnych gatunków, obserwowały pod lupą nasiona drzew. W Leśnym Studiu Filmowym ORW LP oglądały przyrodnicze



Zwykle również we wrześniu dzieci jeżdżą do lasu. Po spacerze, oglądają budki legowe i leśne tablice edukacyjne.

filmy. Na koniec wycieczki otrzymali upominki – nasiona brzozy, sosny. Do samodzielnego posiania. Wróciły oczarowane tym, co widziały. Bogatsze w wiedzę o przyrodzie. Również w ubiegłym roku justynowskie przedszkolaki wzięły udział w ogłoszonym przez Towarzystwo Przyjaciół Lasu konkursie „Lato w Lesie”, a dwa lata temu w konkursie tego samego towarzystwa pod nazwą: „Bajkowy Las”.

Pedagodzy z ulicy Kasprzaka są konsekwentni. Chcą, by ich wychowankowie – kiedy dorosną – umieli nie szkodzić naturalnemu środowisku. By potrafili czuć się za nie odpowiedzialni, bo – także w dorosłym życiu – czyni nas to lepszymi.

Beata Nowak
(współpraca: k.s.)

Kapliczka z kamienia, z polskości i wiary

Za Stalina, broniąc kapliczki, gotowi byli na wiele. W każdym razie, niektórzy. Większość z nich. Większość spośród mieszkańców Kraszewa. Z grona potomków chłopów, którzy ziemię pod swe gospodarstwa kupowali z tutejszych dóbr wrocławskiego biskupstwa. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, w czasach Bieruta - kiedy Polska urzędowa tylko Polskę udawała, a ta prawdziwa stała przy krzyżu - Janina Popek jedną krowę sprzedała, żeby bronić kapliczki. Dziś w Kraszewie jej siostrzenica Maria Soszka jest kimś w rodzaju kustosa tego miejsca... Strażnikiem zbiorowej, odchodzącej pamięci.



Dziś w Kraszewie Maria Soszka - siostrzenica Janiny Popek - jest kimś w rodzaju kustosa tego miejsca... Strażnikiem zbiorowej, odchodzącej pamięci.

Pani Maria ucieka od wielkich słów. Mówi, że tylko narzucała tempo, ale tak naprawdę była główną inicjatorką odbudowy kapliczki w Kraszewie. To ona w łódzkim mieszkaniu kuzynki odnalazła szkic pod przymusem rozebranej w latach pięćdziesiątych kapliczki. Rysunek Krysztyny Góreckiej - swojej krewnej, kraszewskiej letniczki sprzed lat - na podstawie którego kamieniarz z Kurowic Waldemar Ciepłucha mógł nadać kapliczce współczesny kształt. W dwa tysiące

czternastym roku proboszcz z Andrespola mógł ją poświęcić.

Miejsce kultu w Kraszewie było prawie od zawsze. Prawdopodobnie od siedemnastego wieku, od początku ustanowienia wsi. Pewnym jest, że już w wieku osiemnastym na ziemi przodka Marii Soszki Szczepeana Sajdudy stał krzyż. Kraszew tak ma. W Kraszewie krzyż od zawsze był oczywistością i koniecznością zarazem. Przez położoną w niecce wieś, od jednego do drugiego pagórka wiodła niebezpieczna droga w kierunku Tomaszowa. Często w swej najniższej położonej części zalewana przez wodę, groźna dla przejezdnych. Bywało i tak, że kto przejechał bez szwanku, chciał się przy drodze pomodlić. Za opiekę na trakcie podziękować... I to właśnie dla krzyża była owa konieczność. A oczywistość? Kraszew - w przeciwieństwie do Andrespola czy Wiśniowej Góry - zawsze był tylko polski. Bezdyskusyjnie więc religijny. Po chłopsku, po katolicku. Po naszymu.

W międzywojniu wieś rozkwitała. Tu, gdzie teraz „Jogo” powstał Dom Strażaka, przed którym z ziemi Sajdudów krzyż przeniesiono. I pewnie przy drodze do Tomaszowa i Łodzi stałby do dziś, gdyby w czasie wojny Niemcy z Domu Strażaka nie zrobili rozlewni mleka, a po wojnie władza - nazwana robotniczo-chłopską - nie chciała z Polski zrobić polski radzieckiej. Po „wyzwoleniu” - o które w takim kształcie nikt z nas komisarzy ze wschodu nie prosił - „współdzielczoną” mleczarnię ogrodzono i nagle krzyż znalazł się na jej terenie. Patrząc od strony kraszewskich chłopów - za płotem... Ani dojsz, ani uklęknąć, ani się pomodlić!

I wtedy ciotka Janina i matka pani Marii Soszki Pelagia - obie z rodziny Sajdudów - postanowiły, że na ich ziemi, w miejscu gdzie stanął pierwszy kraszewski krzyż stanąć musi dostępna dla mieszkańców kapliczka. I w drugiej połowie lat pięćdziesiątych powstała. Równie szybko zostały z niej tylko cegły. Na szlaku do szczęścia Polaków według Lenina, władzy z kapliczką było nie po drodze. Zarzuciła więc inicjatorkom budowlaną samowolę, nałożyła kary, na które nie wystarczyły nawet pieniądze ze sprzedanej przez Janinę krowy. W tamtych czasach - choć nie oficjalnie, ale bardzo realnie - kary pieniężne za szereg religijnych „zabobonów” łatwo można było zamienić na resocjalizację gdzieś pod biegunowym kołem. W najlepszym razie - we Wronkach lub we Fordonie... Proboszcz z kurowickiej parafii, do której Kraszew wówczas należał, ksiądz Bolesław

Łaziński poradził, by niepoświęconą jeszcze kapliczkę - po niecałym półroczu od postawienia - jednak rozebrać.

Cegły po kapliczce - jak szczerwieniałe, urzędnicze sumienie - leżały w Kraszewie do lat osiemdziesiątych. Na początku tamtej dekady miejsce, gdzie stał pierwszy krzyż a później ceglana, rozebrana kapliczka stało się własnością Lecha Kunikowskiego. I właśnie wtedy w kraju znów odżyła nadzieja.

W czasie pierwszej „Solidarności” mieszkańcy Kraszewa: ojciec Marii - Ludwik Soszka oraz Bogdan Lauk, Marian Suligorski, Adela Kaczmarczyk i jej mąż Stanisław doprowadzili do tego, że w miejscu kapliczki stanął w Kraszewie metalowy krzyż. Za aprobatą Lecha Kunikowskiego i jego syna Andrzeja stanął na posesji nowego właściciela zagrody przy ul. Rokicińskiej 25 a.

Czas upływał, metal zaczął korodować i znów kraszewianie stanęli wobec problemu ciągłości trwania lokalnego miejsca kultu... I tym razem w centrum wydarzeń znalazł się ktoś wywodzący swoje korzenie z rodziny Sajdudów. Na przełomie pierwszej i drugiej dekady nowego wieku animatorką miejscowego teatru zdarzeń została Maria Soszka. Dziś chce być skromna. Powiada, że idea budowy trwałej już w swym materialnym wymiarze kapliczki zrodziła się w środowisku miejscowej rady sołectkiej i koła gospodyń, że ona była tylko jedną z wielu. Niech tak to będzie nazwane... Jednak pani Maria nie tylko „narzucała wówczas tempo”, nie tylko dysponuje dziś całą dokumentacją odbudowy kapliczki... Nie tylko. Faktem jednak jest, że kilka lat temu współdziałali z nią: Danuta Sajduda i mąż Alojzy, Urszula Białowas - Karmańska i jej mąż Henryk, Urszula Turek, Irena Górnik z mężem Henrykiem - żeby nikogo nie pomijając, wymienić tylko najaktywniejszych.

Chodzili od domu do domu, zebrali prawie piętnaście tysięcy złotych. Ludzie są różni - pytali: a na co, po co? Ale dawali. W większości dawali... Kto bogaty, dawał więcej. Tyle, że starczyło, także na figurkę z żywicy. Na centralną postać,



posążek Matki Bożej wypatrzony w sklepie „Caritasu” podczas specjalnej wyprawy do Częstochowy, a później wraz z całą kapliczką poświęcony. Więc od nowa powstało dzięki kraszewianom to ich sacrum, trwa od wieków, jest i będzie już teraz zawsze.

Kapliczka przecież ze szlifowanego, polnego kamienia. Dobrze wyszlifowanego. Wygląda jak marmur. Miło przyjść na majowe. Dobrze u progu każdego lata pomodlić się w trakcie odprowadzanej przy kapliczce jednej tylko w roku mszy świętej. Dobrze było w ostatnie święta Bożego Narodzenia zapalić na stopniach kapliczki świece. Za poległych w wypadkach na kraszewskiej drodze do Tomaszowa. Za bliskich. K.S.



Kiedy kraszewianie stawali wobec problemu ciągłości trwania lokalnego miejsca kultu, zwykle w centrum wydarzeń znajdował się ktoś wywodzący swoje korzenie z rodziny Sajdudów.

Różnie to tłumaczą. Beata Nowak ze Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki mówi, że trzeba wierzyć, iż można w życiu robić coś za nic. Ksiądz Marian Górka z Andrespola, że działalność charytatywna, to jedna z głównych misji parafii. Jakkolwiek by do tego nie podchodzić, może warto pamiętać po prostu, że dobro wraca dobrem.

Przed każdymi świętami Bożego Narodzenia w działających na terenie gminy parafiach trwają intensywne prace, których celem jest niesienie pomocy najbardziej potrzebującym mieszkańcom Andrespola i okolicznych sołectw. W pracach tych duchowni współdziałają z mniej lub bardziej formalnie zorganizowanymi grupami wiernych.

Przed ostatnimi świętami w Andrespolu - współdziałająca z księdzem Górką grupa parafian - przygotowała, a następnie rozdysponowała wśród potrzebujących czterdzieści paczek. Wszystko w ramach od dziesięciu lat organizowanej akcji „Świąteczne Drzewko”. W ramach przedsięwzięcia, którego korzenie - inspiracje - tkwią w działalności ponadparafialnego, gminnego Stowarzyszenia Dobroczynności „Dobra Nowina”. To jeszcze z czasów, gdy pragnący pomagać innym andrespolanie działali w tym stowarzyszeniu, pochodzi ich wiedza na temat rodzin, które tej pomocy potrzebują rzeczywiście. Wiedza uaktualniana we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej.

„Adwentowe Drzewko Miłości”, to z kolei nazwa przedświątecznej akcji charytatywnej w Bedoniu. Tam

Coś za nic



Przed świętami, w domach wielu rodzin zrobiło się... jakby cieplej. Kilka tygodni wcześniej, w niektórych sklepach pojawiły się ślicznie pokolorowane przez dzieci pudełka z hasłem: „Podziel się tym, czego masz więcej”.

z parafią i jej proboszczem księdzem Włodzimierzem Kujawinem współpracują członkowie parafialnego zespołu „Caritas” oraz szkolnego koła tej organizacji. Do najaktywniejszych, najbardziej zaangażowanych w niesienie pomocy oczekującym należy katechetka tamtejszej szkoły

Ilona Najder. Dzięki „Adwentowemu Drzewku Miłości” przed ubiegłorocznymi świętami ponad czterdziestu dzieciom z sołectwa podarowano nowe przybory szkolne, ubrania, słodycze. Wsparto pomocą kilkadziesiąt rodzin. Przedsięwzięcia, w które zaangażowana jest pani Najder funkcjonują na wielu poziomach. Częścią ogólnopolskiej akcji „Tak pomagam” - organizowanej przez centralę „Caritasu” - w Bedoniu jest przedświąteczna akcja „Biedronka”. Piętnastego i szesnastego grudnia ubiegłego roku w sklepie tej firmy w Andrzejowie zbierano do koszyków dary dla ubogich. Produkty spożywcze o długim terminie przydatności do spożycia, którymi obdarowano czterdzieści rodzin. Także spoza naszej gminy.

Nie byłibyśmy na naszym skrawku centrum Polski tymi, kim jesteśmy, gdyby ludzie o otwartych sercach nie działali także w Justynowie. Dzięki współpracy proboszcza parafii Miłosierdzia Bożego z zarządem Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki w domach dwudziestu rodzin z obu sołectw na kilka dni przed świętami zrobiło się... jakby cieplej. Wszystko dlatego, że trzy tygodnie wcześniej, w okolicznych sklepach członkowie stowarzyszenia wystawili ślicznie pokolorowane przez dzieci pudełka z hasłem: „Podziel się tym, czego masz więcej”. Kupujący - jak opowiedziała nam szefowa stowarzyszenia Beata Nowak - od siódmego grudnia wrzucali w nie to, czym chcieli obdarować potrzebujących. Cukier, mąkę, produkty dla dzieci.

Później w wyremontowanej z środków parafii miejscowej Świątlicy Środowiskowej - o poświęceniu której po renowacji pisaliśmy w grudniowym numerze naszego pisma - członkowie zarządu Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki kompletowali paczki. Dwudziestego pierwszego grudnia rozwieźli je do potrzebujących pomocy.

Teraz w Justynowie takie akcje, to nic nadzwyczajnego. We współpracy parafii i stowarzyszenia organizowane są od dwa tysiące trzeciego roku. Według słów Beaty Nowak, zwykle na początku grudnia każdego roku - ale i przed każdą Wielkanocą - członkowie stowarzyszenia kontaktują się za pośrednictwem esemesów i rozpoczynają przygotowania do akcji. Tak w gminie w działaniu materializuje się formuła, że można coś zrobić za nic. Dawać bezinteresownie, nie oczekując rewanżu. k.s.





Kącik wędkarski

Był grill i ognisko, a kilku rybom – na przekór niemiłej karpioni tradycji – przed Wigilią ocalono życie. Dziewiętnastego grudnia ubiegłego roku, na łące przy justynowskich stawach członkowie Gminnego Stowarzyszenia Wędkarskiego „Marysinek” uzcili ubiegłoroczny sukces.

To był dobry rok dla naszych wędkarzy. Po lipcowej decyzji Rady Gminy, w bezpłatne użytkowanie - do jesieni dwa tysiące osiemnastego roku - otrzymali dwa spośród czterech justynowskich stawów. W ostatnich dniach roku, dzięki technicznemu wsparciu szefa i pracowników gminnego Zakładu Gospodarki Komunalnej, większy z nich oczyścili z porastającej go trzciny. Prace porządkowe na pięciohektarowym akwenu trwały osiemnaście dni. Przeważnie w soboty i niedziele. Choć prezes stowarzyszenia Robert Sawidzki początkowo martwił się o pomyślny finał przedsięwzięcia - o to, jak do darmowego w końcu wysiłku przekonać miłośników wędkarstwa - każdego kolejnego weekendu coraz więcej wędkarzy przychodziło do pracy przy stawach.

REKLAMA



DO KOŃCA LUTEGO - RABAT 50%

GRES-STYL

Twoja łazienka

Oferujemy:

- glazurę, terakotę,
- gres, armaturę,
- kabiny, brodziki,
- wanny, parawany,
- umywalki, miski WC,
- meble łazienkowe,
- bidety.

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 • www.g-slazienka.pl

dostawa GRATIS! do domu

wysokie właściwości ENERGETYCZNE

Obniż koszty ogrzewania swojego domu

PELLET DRZEWNY KUPISZ W GRES-STYL



Będzie się działo

Tak, będzie się działo. W gminie i w gazecie, bo gazeta jest do Państwa dyspozycji! Wychodząc naprzeciw inicjatywie jednej z naszych Czytelniczek, uruchamiamy dziś nową rubrykę. Drukując krótkie informacje, będziemy w niej opowiadać Państwu o tym, co na przestrzeni miesiąca od ukazania się kolejnego numeru „W Centrum Polski” będzie się wokół nas działo. W instytucjach gminnych i w rozmaitych kręgach inicjatyw prywatnych.

Nikogo nie preferujemy i preferować nie będziemy. To oczywiste, że przedsięwzięcie - choćby sportowe lub kulturalne - organizowane przez osoby spoza jakiegokolwiek instytucji może być równie interesujące, jak impreza oficjalna. A czasem nawet bardziej... Nie zamierzamy preferować organizatorów imprez, ale wobec samych imprez odnosić się będziemy z uwzględnieniem ich społecznego zasięgu. Inną rangę ma przecież przedsięwzięcie adresowane do szerokiego kręgu odbiorców, inną - do kręgu znajomych i przyjaciół.

Piszcie maile i dzwońcie. Jeśli chcecie na przykład opowiedzieć w gazecie, co będziecie organizować w marcu, poinformujcie o tym redakcję do połowy lutego. W kwietniu - do połowy marca. Zaczynamy.

• Zaczynamy od niezwykle interesującego i - mówiąc zwyczajnie - POŻYTECZNEGO pomysłu Gminnej Biblioteki Publicznej. Od 1 do 15 lutego biblioteka pod numerem telefonu 42 213 24 58 lub w swej siedzibie w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 125 - a także w filii w Justynowie przy Głównej 19a - czeka na zainteresowanych organizowanym przez siebie bezpłatnym szkoleniem komputerowym dla seniorów: Podstawowa obsługa komputera i internetu dla osób 50+. W programie: podstawy obsługi komputera, edytory tekstowe, wyszukiwanie informacji w internecie, obsługa poczty e-mail.

• Wraz z panią Renatą Tadeusiak z rady rodziców i panią dyrektorką Dorotą Salską, 4 i 18 lutego o godzinie 17.00. zapraszamy Państwa razem

REKLAMA

www.gsandrespol.pl

Andrespol, ul. Kościelna 8

Piekarnia

...wiesz co kupujesz

Pieczywo Pszenne
Pieczywo Żytnie
Pieczywo Mieszane
Wyroby Cukiernicze

Gminna Spółdzielnia "SCh" w Andrespolu zatrudni:

PIEKARZA
oraz
CUKIERNIKA

CV prosimy przysyłać na gsand@interia.pl
lub
GS "SCh" 95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 128
Informacje: 537 411 060 i 881 411 003



Okolice kultury

GOK i nie tylko. Co, gdzie, kiedy w kulturze

Jeszcze tylko jeden dzień poddać się możemy... „Magii Ptasich Piór”. Jedyne do jutra, w Gminnym Ośrodku Kultury w Wiśniowej Górze czynna będzie tak właśnie zatytułowana wystawa niezwykłych w swej formie prac malarskich Joanny Agnieszki Samborskiej. Barwne - akrylowymi farbami tworzone - wizerunki ptaków artystka z Zelowa umieszcza na ptasich piórach.



Na pojedynczych lub połączonych z sobą w grupę. Gęsi, kaczych, indyjskich, różnych... Maluje tak od dwóch lat.

Na wystawie w naszej gminie dwadzieścia cztery prace prezentuje od piętnastego stycznia.

Zdecydował przypadek. Właśnie dwa lata temu, na jakąś szczególną przedszkolną uroczystość, dla prawnuczka Łukasza robiła pióropusz. Trochę piór zostało, pomyślała więc czemu by nie spróbować na nich malstwa...? Od niemal trzech dziesięcioleci – od czasu przejścia na nauczycielską emeryturę - malowała przecież już na papierze, płótnie, desce, na jedwabiu i aksamicie. Czemu nie na piórach? Taki był początek artystycznych zmagani z współcześnie wykorzystywanym w pracach tworzywem. A początek malarstwa w ogóle? - to pierwsze wolne dni emerytowanej nauczycielki. Czas, który czymś należało wypełnić. Idea - w jej przypadku - miała źródła w przestrzeni duchowej konieczności... Swą potencję zaś we wrodzonej wrażliwości i splecionym z nią talencie. W rodzinie goszczącej u nas artystki, to nic niezwykłego. Jedną z jej siostr jest plastyczką z dyplomem akademii. Mama pani Joanny także malowała.

Teraz na piórach są ptaki. A najmilszym z nich - jastrzęb. Jastrzębia lubi najbardziej. Czasem na piórach pojawiają się kwiaty. Wcześniej - na płótnach, na papierze - były pejzaże: łąki, odlatujące gęsi. Konie, przyroda w ogóle, ale i obrazy sakralne.

Nagrody pojawiły się już na początku. Pierwsza w 1989 roku - za obraz olejny „Zima” - na konkursie plastycznym zorganizowanym przez dom kultury w Belchatowie. Później było ich wiele. Wiele razy prace pani Joanny nagradzane były choćby w Tomaszowie Mazowieckim na kolejnych, cyklicznych konkursach „Ocalić od zapomnienia”. W dwa tysiące drugim roku artystka wyróżniona została ministerialną odznaką „Zasłużony

Idea artystyczna Joanny Agnieszki Samborskiej miała źródła w przestrzeni duchowej konieczności... Swą potencję zaś we wrodzonej wrażliwości i splecionym z nią talencie.

Działacz Kultury”. Ale chyba jednak nie to, chyba żadna z oficjalnych nagród nie sprawiła jej tyle satysfakcji, co wypowiedziane kiedyś przez syna Przemysława słowa: „Mamo, maluj bo Twoje obrazy mają dusze”.

Ta właśnie ocena na przestrzeni lat była najważniejszą, bo te słowa wspomina najcieplej. Z największą radością w oczach.

K.S.



Czas na refleksję...

„Jak nie będą się ciebie bali, to się będą z ciebie śmiali” - pouczał ojciec Małego Rycerza. A jak postawy sportowe gminnych drużyn piłkarskich mają się do tej życiowej mądrości? Oceńmy sami.

Zakończyła się przerwa zimowa i nasze zespoły rozpoczęły przygotowania do rundy wiosennej. Przypomnijmy: na koniec rundy jesiennej, w rozgrywkach IV ligi Andrespola zdobyła 23 punkty. Z bilansem siedmiu zwycięstw, dwóch remisów i dziesięciu porażek, uplasowała się na 15 miejscu w tabeli. W tym sezonie IV liga liczy dwadzieścia zespołów, co oznacza, że do zdobycia w rundzie wiosennej zostało 57 punktów. Runda ta zapowiada się bardzo ciekawie, szczególnie w środkowej i końcowej strefie tabeli. Najlepiej prawdę tę ilustruje następujący fakt: zajmująca - z 21 punktami - szesnaste miejsce w tabeli Zawisza Pajęczno traci tylko pięć punktów do Polonii Piotrków, tj. do ósmego zespołu w tabeli.

Jak na beniaminka, GLKS Andrespola jesienią osiągnęła wynik przyzwoity. Można by powiedzieć: prawie zakładany. Dwóch punktów zabrakło do zajęcia dziesiątego miejsca, gwarantującego utrzymanie się w lidze.

REKLAMA

afd INTERIORS PRACOWNIA PROJEKTOWA
kompleksowe usługi architektoniczne, aranżacje wnętrz

Andrespól ul. Rokicińska 121 CH Żaczek IIp. facebook.com/Afdinteriors

www.afd.com.pl
508678624

Po przerwie, w klubie na pierwszym treningu pojawiło się dwudziestu pięciu zawodników. Zdecydowaną większość stanowili piłkarze, którzy reprezentowali zespół w rundzie jesiennej. W zajęciach wzięło jednak udział pięciu nowych graczy min.: obrońca Jakub Indraszczyk i napastnik Mateusz Miłosz. Piłkarze ci w poprzedniej rundzie reprezentowali Sokół Aleksandrów. Wszyscy gracze Andrespola zapewniają, że fizycznie i psychicznie gotowi są do inauguracji rundy wiosennej. Zapowiada się zatem ostra rywalizacja o miejsce w podstawowej jedenastce, bo kadra jest wyrównana i liczna.

Miejmy nadzieję, że nic nie zakłóci przygotowań do rundy wiosennej, a zespół - po transferach - będzie silniejszy. Czy jednak będzie to siła gwarantująca skuteczną walkę o co najmniej środkowe miejsce w tabeli? Odpowiedź na to pytanie poznamy już po pierwszych meczach czekającej nas rundy. Na razie wiadomo na pewno, że w klubie - i wokół niego - wszystko po układane. Kibice z fantastycznym dopingiem dopisują, a... władze samorządowe rozumieją, że sport to jedna z najskuteczniejszych form promocji gminy. Do osiągnięcia wyniku na miarę ambicji nas wszystkich brakuje tylko sponsorów ze środowiska gminnego biznesu,



SPORT

W klubach, w GOSIR-ze i na „Orliku”

którzy dołożyliby „cegiełkę” do klubowego budżetu. W tej sprawie mamy jednak pewien pomysł, o którym w postscriptum tekstu.

Druga nasza drużyna, grający w Łódzkiej Lidze Okręgowej LZS Justynów po rundzie jesiennej - z siedmioma zdobytymi punktami - zajmuje ostatnie, szesnaste miejsce w tabeli. Drużyna pokonała jedynie dwóch przeciwników, a sama przegrała dwanaście razy! W myśl regulaminu, do klasy niższej - tj. do klasy „A” - spadną na pewno drużyny, które zajmą w tabeli miejsca piąte i szesnaste. Ilość drużyn spadających z tej ligi ulec może jednak zwiększeniu jeśli na koniec sezonu zrobić trzeba będzie w niej miejsce dla drużyn z naszego terenu zdegradowanych z czwartej ligi.

By zając czternaste - najprawdopodobniej zapewniające pozostanie w Łódzkiej Lidze Okręgowej - miejsce justynowianom brakuje dziewięć punktów. Miejmy nadzieję, że nie będzie powtórki z zeszłego roku i działacze zrobią wszystko, by drużyna z Justynowa sportowo się odrodziła. Jak będzie? - okaże się po dwudziestym marca, kiedy rozpoczną się wiosenne rozgrywki w obu ligach, w których grają nasze drużyny.

Z początkiem nowej rundy jak bumerang wraca pytanie: Czy w gminie powinny być dwie drużyny piłkarskie? Za utworzeniem jednego, centralnego zespołu przemawia między innymi: perspektywa obniżenia kosztów funkcjonowania gminnego futbolu, możliwość lepszego wykorzystania bazy sportowej, podnie-

sienie poziomu sportowego oraz szansa na efektywne wykorzystanie zasobów nowo utworzonej klasy sportowej w gimnazjum w Wiśniowej Górze. W efekcie - podniesienie poziomu sportowego reprezentujących nas piłkarzy. Przy czym, żebyśmy jako redakcja byli właściwie zrozumiani: nie chodzi nam o likwidację jakiegokolwiek z klubów!

Kluby, to przecież nie tylko piłka nożna. Twierdzimy jednak od dawna - i ten nasz pogląd przypominaemy - że piłka nożna w gminie powinna być jedna, w jednej sekcji! Przeciwnikami połączenia jest garstka działaczy, motywująca - według naszych ocen - swoją postawę ambicjami wykraczającymi poza obszar możliwości.

Musimy o tym merytorycznie rozmawiać. Sport jest dla nas - dla kibiców. Spróbujmy rozliczyć działaczy z wyników i pokazujemy im inną, wspólną drogę. Jasny cel. A jeśli nic z tego nie wyjdzie, to nie tylko na boiskach nie będą się nas bać, ale nadal będą się śmiać.

Bogdan Kamiński

P.S.

SPORT „W Centrum Polski” szuka sponsora!

Proszę Państwa, jeśli ktoś z Was chce, by w każdym numerze naszego pisma - przy tytułowej winiecie stała rubryka „Sport. W klubach, w GOSIR-ze i na „Orliku” - widniało logo i hasło reklamowe Jego firmy, prosimy o mailowy kontakt. Macie szansę zostać jedynymi sponsorami tekstów o sporcie w naszej gazecie. I zastrzeżenie - za ów sponsoring nie chcemy pieniędzy dla siebie. Ani dla redakcji, ani dla wydawcy. Tak skonstruujemy umowę, byście pieniądze za comiesięczną promocję na naszych łamach przekazywali piłkarzom Andrespola. Potraktujmy to, jako nasz wspólny wkład w proces powołania do życia jednego, silnego zespołu piłkarskiego. Nie andrespolskiego, nie justynowskiego - gminnego po prostu.

Czekamy na Wasze maile. Adres w redakcyjnej stopce.

K.S.

REKLAMA

Zapraszamy dzieci i dorosłych na jazdy konne

40% z tytułu ogłoszenia o sprzedaży

ZIELONY KONIK

informacje i zapisy: tel. 731-701-550 Stajnia BOROWA



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI POTRAFIA Nasi potrafią

To jest jak opium. Przeżycia z dnia odwiedzają się nocą. Drżącym strumieniem przepływając przez mózg, działają jak narkotyki. I wtedy właśnie – tak właśnie! - rodzi się wiersz. Nocą. Wtedy pani Jadwiga czuje, że wchodzi w siebie. Głęboko. Tak to odczuwa i tak nazywa. Najprawdziwiej. Słowami wiersza maluje świat. Słowa nie tylko są farbą, pędzlem i barwą. Są także wonią, dźwiękiem i obrazem. Dla każdego poety. Dla byłej nauczycielki, dyrektorki przedszkola, dla jeszcze nie tak dawno soltysa z Bedonia - poetki Jadwigi Binkowskiej też.

**Ptak nocy czarne ma ramiona
pokryte płaszczem mgły.**

**A gdzieś w oparach nocy
błądzimy niemi – Ja i TY. (...)**

Płyną marzenia – mój narkotyk.

Zaczął się w wiosce pod Bełchatowem. W Lubcu, kiedy miała dziewięć lat. Wtedy napisała „Słoneczko”. Swoją pierwszą wiersz, kilka strofok dla szmacianej lalki Tosi. Później często dla niej pisała, bo chciała jej pokazać jak piękny jest świat. Tak, jak małej Jadzi pokazywała to babcia. Jak czytając jej bajki i różne opowiadania, uczyła ją kochać życie i książki. Babcia znała wiele. Kiedy rodzice przenieśli się do Łodzi i zbyt gwałtownie - jak na możliwości zasłuchanej w wierszyki i bajki, małej jeszcze dziewczynki - postanowili ją zabrać do miasta, dostała temperaturę. Zachorowała. Lekarstwem okazał się powrót do babci

Eleonory. Na wieś, gdzie rodziła się również jej potrzeba bycia z młodszymi od siebie dziećmi. Potrzeba opieki.

Z niej właśnie, z tkwiącego w pani Jadwidzie do dziś przymusu dawania, brały się jej



Kinolino, modelinki i moc spełnienia

pierwsze podwórkowe przedstawienia. Już po ostatecznych przenosinach do Łodzi - w czterdziestym dziewiątym roku - nastoletnia dziewczynka z podbełchatowskiej wsi, na widzewskim podwórku przy Paryskiej potrafiła zgromadzić wokół siebie dzieciaki z okolicznych famioloków. Mówiła im wymyślone wierszyki, zmyślone opowiadania, prezentowała spontanicznie inscenizacje. Pięknem autentycznych uniesień formowała ich dziecięcy, wewnętrzny świat. Modelowała dusze. To byli jej pierwsi wychowankowie. Jej pierwsze, żywe modelinki, których później - w kolejnych przedszkolach, gdzie pracowała - były wokół rzesze.



Niedawno zaczęła pisać o czymś, o czym przedtem pisać nie chciała. O miłości... Także w czasach, kiedy miłość była zakazana.

Czas przed maturą ma swoje prawa. Teatrzyk przy Paryskiej podupadł, ale przyjaźnie z tamtego czasu ocalały. Przetwała też druga - obok poezji - fascynacja, miłość do najmłodszych. Na początku lat siedemdziesiątych, na Uniwersytecie Warszawskim uzyskała dyplom magistra pedagogiki. Równolegle pracowała w kolejnych łódzkich przedszkolach i studio-wała socjologię. Na szesnastej lat przed emeryturą została dyrektorem dużego przedszkola na łódzkim Widzewie. Tam realizowała obie pasje - kształtowała dziecięce postawy, także poprzez sztukę poezji słowa. Reżyserowała dziecięce spektakle, z którymi dzieci odwiedzały miejscowy „Dom Złotej Jesieni”. Dom starców.

Były z tego - z całego zresztą obszaru zawodowej aktywności pani Jadwigi - oficjalne splendory. Między innymi, trzy środowiskowe nagrody

ministra. Ważniejsze jednak były chwile magicznych niemal, prywatnych satysfakcji. Ot, choćby takich, jakich doświadczała będąc już na emeryturze, ale pracując jeszcze na część etatu w przedszkolu w Bedoniu. Momenty zupełnie maleńkich radości, gdy razem z przedszkolakami - i dla nich przecież, dla ich nieukształtowanej jeszcze wrażliwości - zbierała po drogach i polach kolorowe szkiełka, ciekawe kamyczki, kolorowe piórka... Gdy wspólnie tworzyli, coś jakby bajeczny kalejdoskop ze skrawków natury. To ich przedszkolne... kinolino. Czarowne, jak wiersze.

Nagrody poetyckie pojawiły się w pierwszych latach przedszkolnej pracy. Jedną z pierwszych otrzymała na warsztatach poetyckich - zorganizowanych na początku lat osiemdziesiątych przez łódzki ZNP - za wiersz „Mróz”. Poezja i pedagogika w jej życiu cały czas szły pod rękę. Pierwsze wiersze - początkowo niemal wszystkie - były proste, pisane dla dzieci

i w dziecięcych pismach drukowane. W prasie - w „Świerszczyku” - debiutowała śmieszniejszymi strofkami o łakomczusku. Publikowała tam jeszcze wiele razy. Także w „Misiu”, w „Płomyczku”.

Ostatnio również w łódzkiej „Angorze”. To była „Choinka”, wiersz dla wszystkich. Dla dzieci i dla dorosłych. Ten rodzaj poezji w ostatnim czasie stał się jej bliski. Podobnie jak proza. Czerpiąc z możliwości jakie niesie ta forma literatury, pisała o czymś, o czym przedtem pisać nie chciała. O miłości... Także w czasach, kiedy miłość była zakazana. Opowiadania z ostatnich lat publikowała w wielu miesięcznikach. W „Cieniach i blaskach”, „Okruhach życia”, w „Życiu i nadziei”. Choć brzmiały jak ironia - a może frazes - w życiu pani Jadwigi, mimo wielu zawodowych i poetyckich spełnień, długo nie było nadziei prawdziwej. Były mąż zwykły mawiać, że w domu nie potrzebna mu ani dyrektorka, ani poetka. Kiedy kilkanaście lat temu



Słowa nie tylko są farbą, pędzlem i barwą. Są także wonią, dźwiękiem i obrazem. Każdy poeta o tym wie. Jadwiga też. I na dokładkę - w prezencie na Nowy Rok - chciała nam to powiedzieć.

- już na emeryturze przeniosła się do Bedonia - przez siedemnaście lat była sama.

Ryszarda poznała będąc soltysiem. Na jednym ze zorganizowanych wspólnie z radą sołectką oplatkowych spotkań. Tak jak ona, był sam. Nieśmiały i w jej oczach jakoś - po śmierci żony - zagubiony. Wiele, wiele miesięcy tylko z sobą rozmawiali. Po kolejnych wiejskich, z inicjatywy pani soltys zorganizowanych spotkaniach czasem do północy pomagał jej sprzątać sale. A potem prawie do rana się odprowadzali. Od furki, do furki... Aż kiedyś Dziadziuś - bo tak czule nazywa czasem starszego od siebie Ryszarda - zapytał jej synów co powiedzą, jak im oznajmi, że z ich mamą chciałby spędzić resztę życia? Młodszy Jadzię uściskał, a starszy powiedział: „Mamo, podoba nam się ten pan”.

I tak zostało. I pani Jadwiga - kiedy już przed kimś stworzy swój świat - zapewnia, że teraz nie boi się swojego związku, ani się go nie wstydzi. Wierzy, a zresztą może nawet z całą pewnością wie, że to spotkanie sprzed lat, że ten związek to dar od Boga. Pisze więc teraz wiersze i o tym, co w duszach gra ludziom dorosłym.

W skrzydła Pegaza wtulasz twarz,

a mądra Wenus maluje trasę.

Jesteś już blisko, Miły mój,

a ja z tęsknoty rozum tracę! (...)

Na Kasjopeję zawieź mnie.

Tam zbudujemy raj nieznanny.

I zamienimy w gwiazdny pył

świat słów niedopowiedzianych

Poezja daje wyzwolenie myśli. To fascynacja i moc spełnienia. Każdy poeta o tym wie. Jadwiga też. I na dokładkę - w prezencie na Nowy Rok - chciała nam to powiedzieć.

K.S.

SCHAB W POŃCZOSZE

Proszę Państwa, po świątecznej przerwie kulinarne kreacje naszych Pań - dzięki konsekwentnej pomocy Pani Małgosi Pluty - wracają na swoje miejsce w gazecie. Przez żołądek do serca... Strach pomyśleć, co swą sztuką obracania patelnią kobiety potrafią z nami - mężczyznami - zrobić. Ale, cóż... Będziemy ryzykować dalej. Doświadczenie pokoleń podpowiada, że warto! Dziś przepis Pani Barbary Picholi.

Składniki: 1 kg schabu bez kości, główka czosnku, 1/3 szklanki cukru, 1/3 szklanki soli, 3 łyżki majeranku, 1 łyżeczka papryki słodkiej, 1 łyżeczka pieprzu zielenego, 1 łyżeczka oregano.

Wykonanie: Schab płuczemy, obsuszamy ręcznikiem papierowym, a następnie obtaczamy dokładnie w cukrze i wstawiamy do lodówki na dwadzieścia cztery godziny. Po tym czasie ponownie mięso płuczemy, obsuszamy, a następnie dokładnie obtaczamy w soli i znów wstawiamy do lodówki na kolejną dobę. Następnym krokiem jest

umycie go i obsuszenie papierowym ręcznikiem, natarcie drobno pokrojonym czosnkiem oraz obtoczenie w wymieszanych ziołach.

Tak przygotowany schab wkładamy do cienkiej, przepuszczającej bez problemu powietrze pończochy i wieszamy w przewiewnym oraz ciepłym miejscu na sześć do dziewięciu dni. Po ich upływie wysuszony - we właściwym sztuce kulinarnej tego słowa znaczeniu - gotowy jest do podania na stole... Najlepiej, co widać na zdjęciu, na jednym półmisku pierogami z kapustą, o których niżej.

PIEROGI Z KAPUSTĄ I PIECZARKĄ

Składniki do farszu: 1kg kapusty kwaszonej, około 70 dkg. pieczarek, 2 cebule, sól, pieprz do smaku.

Składniki na ciasto: 45 dkg mąki, około 1 i 1/2 szklanki ciepłego mleka.

Sposób wykonania farszu :

Kapustę ugotować - jeśli będzie kwaśna to

zmienić wodę i powtórzyć czynność - cebulę drobno pokroić i usmażyć na oleju na złoty kolor. Pieczarki oplukać, drobno pokroić i usmażyć na oleju, tak aby odparowała woda. Przesudzoną kapustę odcisnąć i pokroić oraz połączyć składniki.

Sposób wykonania ciasta :

Mąkę wyrobić z mlekiem - masa musi być luźna - rozwałkować ciasto, a następnie szklanką lub foremką do pierogów wyciąć kółeczka. W uformowane krążki włożyć farsz i ulepić pierożki. Pierogi gotować w temperaturze stu stopni w osolonej wodzie, aż do wypłynięcia, a następnie zahartować w zimnej wodzie.



Polecam i życzę smacznego
Autorka potrawy Pani
Barbara Pichola